

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
bywa co sobota
pocta

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Przenumerata
kwartałna 20 cent.
za przes. poczt. 35 ct.,
którą dodaje się do
przenumeraty na
Gazetę Narodową.
Numer kosztuje
2 centy

Nowiny ze świata.

Z kwaśnemi minami wrócili delegaci nasi z Wiednia na ferje Wielkanocne; panuje między niemi zniechęcenie, które każdemu człowiekowi odbiera chęć do jakiegokolwiek silniejszego rozwinięcia czynności. Wszyscy postawili nas, a z niemi i cały naród jest tego przekonania, że to co nam Niemcy w Wiedniu ofiarować chcieli, jest nie tylko niedostatecznym, lecz co gorsza tak różnemi zastrzeżeniami obwarowane, iż gdyby nawet ostatecznie zastrzeżenia na tej podstawie do ugody, nie wiedzieć nawet co z tą odrobiną robić, a stosunki nasze zamiast żeby się polepszyć miały, tyłkoby się pogorszyły. Co zaś najgorsza, że na pół rokowana ugoda zawieszona dziś jest między niebem a ziemią, w obec niepewnego jeszcze rezultatu wyborów do Rady państwa w Czechach. Jakież położenie zastaną delegaci nasi, gdy się w maju rozpoczną dalsze sesje Rady państwa, tego trudno jest przewidzieć. Tyle co do polityki ugodowej, a teraz z bólem znowu zwrócić się nam trzeba do wewnętrznych wrzodów, które trapią, jak tego chorego w gorączce, nasze ciało społeczne.

Ozas by już przecież położył koniec agitacjom nieczym świętojurców! Lud nasz aczkolwiek ciemny — czuje jednak instynktowo, że go zleni drogami poprowadzić usiłują ci wszyscy, którzy się narzucają na jego prowodyrów. Liczne pisma nadechodzą na ręce Redakcji naszej — które najwymowniej świadczą, jak miserną jest ta agitacja w obec uczciwości ludu naszego, który z oburzeniem przemawia o wicherzycielach. Oto znowu jeden dokument więcej tej niskiej roboty: *Z Uchrynowa Dolnego*, dnia 28 marca. (Jeszcze nie o proteście przeciw rezolucji). Zaprawdę, nie wiemy, kiedy już ta klika moskalfińska przestanie nad nami rozciągać opiekę, której wcale nie żądamy, a nawet słyszeć o niej nie chcemy! Kiedy ta propaganda moskiewska z horyzontu Galicji zniknie? Kiedy już wolni będziemy wreszcie od „prowodyrów naroda ruskawa”? Żubry przecież sejm nasz raz po starą się powinieli o środki, ażeby nas uwolnić od naleciałości szczytających i oplacanych zwolenników moskiewskich, którzy rzucają jabłko niezgody między Polaków i Rusinów, położyły tamę waśni obu tych narodów. Oto z jednego na pozór nagiętego faktu, który poniżej podajemy, można poznać wszystkie żywioły nieprzyjazne zgodzie Polaków z Rusinami.

Wciąż jeszcze nie dają nam spokoju, z protestem przeciw rezolucji i tak: Książdz dziekan Harasimowicz z Zagwożca, to sam osobiście, to umyślniemi posłańcami, ciągle nas namawia do podpisania protestu. Książdz Strutyński z Janowicy to samo; książdz Mardorowicz z Pasiecznej jeździ umyślnie po wsiach i zbiera podpisy, na to protest, to na coś innego — i każe się na ślepo podpisywać. I wespół tej trójki dostajemy i my list z dnia 26 marca datowany, z przemyślną, pod adresem „Sein Hochwürden Herrn Herrn Dmyter Winnyczuk Gemeinde-Richter in Uhrynów dolny per Polakau“.

Rozpiewczętawawszy list ten w obecności radnych gminy Uhrynów a p. Lindęgo urzędnika Rady powiatowej stanisła-

wowskiej, dowiedzieliśmy się, iż jest on od księdza kanonika Grzegorza Szaszkiewicza, byłego proboszcza naszego, w którym to liście, książdz prałat miotany namietnością przeciw Polakom i urzędom autonomicznym, dziękuje nam, żeśmy raczyli przychylnie się podpisać do protestu przeciw rezolucji.

Na taką insynuację niżej podpisani niniejszem oświadczamy publicznie, że wcale nie podpisywaliśmy protestu, chociaż go nam książdz Aleksander Terlecki proponował, że takim jesteśmy za rezolucją; i że gdyby się znalazł w Radzie państwa protest Uhrynowa Dolnego, jest on tendencyjnie zfałszowanym, zapewne przez księży okolicznych, ponieważ szanowny nasz książdz proboszcz tego by już z pewnością nie uczynił!

Tuszmy, iż szanowna Redakcja nie odmówi nam umieszczenia niniejszego pisma naszego w szpaltach swej *Gazety* i niech wszyscy wiedzą, jak się mają strzedz „prowodyrów ruskawa naroda” i nie dać się uwolw w ich sidła złośliwe.

Dmyter Winnyczuk, kójt.

Łazar Poszewajko, przysiężnik.

Semen Wewelino, przysiężnik.

Iwan Dejczakowski, radny

Iwan Obidniak, gospodarz.

Michajło Dejczakowski, radny.

Makij Korobka, dziesiętnik.

Podpisałęm *K. Lindę*, aktuarjusz.

Odwadnie i po meżku bronią się Polacy pod zaborem Prusaka przeciw wszelkim fałszom, któremi im Niemcy bryzgają w oczy.

List p. Miarki do niemieckiego kanclerza przez całe 6 tygodni się ciągnął w „Katoliku”. List to jest ważny. Doskonale charakteryzuje stosunki szlękie dla tego przytaczamy choć koniec jego:

Otwarty list do księcia Bismarka.

„Zarzucasz „Katolikowi”: że tworzy polskie stronnictwo na Szlązku, i że nawet niemieckie duchowieństwo wspiera go w tej dążności.

„Jasnie oświecony książę! Nikt dotąd nie doczytał się coś podobnego w naszym piśmie, i dopiero twoje słowa wypowiedziane w sejmie, pokazały nam nową drogę do szukania sprzymierzeńców. Kiedy występujesz zarówno przeciw Polakom i ultramontanom, do których należą wszyscy prawowierni katolicy, — coś dziwnego, że Polacy i katolicy, zarówno prześladowani w niemieckich krajach, nawzajem się pocieszają i wspomagają.

„W sejmie polska frakcja jednogłośnie głosięć z katolicką frakcją: czyżli mamy odpychać od siebie polskich przyjaciel, kiedy większość niemieckich posłów nieustannie i w najokropniejszy sposób obraża naszych posłów i równocześnie nas miliony katolików — czyżli mamy ręce całować nieprzyjaciółom naszej wiary i pomocy szukać u gniebieli naszych! — Prześladowany przytula się do prześladowanego, uciśniony do uciśnionego, a tem więcej my do Polaków, których z nami łączy i język i wiara.

„Oświadczenie twoje, że lud polski chce oświecić przez język niemiecki, zwróciło naszą uwagę na wielokrotne zaniedbanie nasze, i na ciemność i głupotę, której niemieckie szkoły są główną przyczyną.

Nikt dotąd nie starał się o polski lud i jego oświatę! — nikt nie dostarczał mu polskich gazet! — a dopiero, po długich naleganiach od kilku lat odbieramy „Zbiór Praw” i utamki „Kreislätter” w tłumaczeniu — pozał się Boże — często tak okropnym, że nikt go nie rozumie. Lud górnoślązki został bez oświaty i bez najmniejszego wyobrażenia o prawach i powinnościach swoich, tak, że łąda oszust zbalamucił go przy wyborach i nakłonił go do wyboru swych największych przeciwników. Nie winią to ludu, że postawie jego dołąd w sejmach głosowali przeciw interesowi i przeciw woli narodu. Świadczą o tem ostatnie wybory, że lud, skoro odebrał naukę o doniosłości wyborów i o postępowaniu posłów górnoślązkich, jak jeden mąż występuje przeciw masonom i liberalistom, i z niesłychanym poświęceniem, nieważając ani na groźby, ani na obietnice, obiera tylko takich posłów, którzy dają rękojmię, że podług woli ludu będą głosować.

„Oświatę też niezawdzięcza górnoślązki lud Niemcom, ani niemieckim gazetom, lecz polskiem czasopiśmie, które niemieckie władze przesładują.

„Że prawdę mówimy, o tem świadczą nasze górnoślązkie miasta, których polskie dziatki w niemieckich szkołach się kształciły. Nauczyl się w prawdzie mieszczanie górnoślązcy papad po niemiecki, na podobie nierozumnej papugi, lecz przytem zostali ciemni, jak tabaka w rogu. Każda pocztą może zaświadczyć, że z 500 mieszkańców ledwie jeden gazetę czyta lub pożyteczną książkę; czemu? — powieją choć mówić po niemiecku, nie rozumie niemieckiej gazety; i dla tego upadła górnoślązkie mieszczanstwo, a z gazy i głównych ulic umyka na przedmieścia do ubóstwa, wyrugowane przez obcych przybyszów. Całą znajomość polityki pobiera mieszczanin w szynku, i dla tego nietylko uwierzy łąda frykowi, lecz nadto między kolegami popisuje się głupimi zdaniem, które od innych był usłyszał. Sam zaś nigdy nie wyrobi sobie własnego zdania, i zostaje papuga przez całe życie.

„Niemy mają nindstwo „Kółek gospodarczych, przemysłowych, politycznych, towarzyskich” i t. d., i dla tego postępują w oświecie i dorabiają się majątku, gdy tymczasem dla polskiego ludu nikt nie zakładał podobnych kółek jak gdyby umyślnie polski lud chciano utrzymać w ciemności, i do reszty wywałczając z jego majątku.

„Jasnie Oświecony Książę wyłuszczywszy przed Tobą nasze potrzeby i nasze uciski i żale, spodziewamy się, że łąska we u rządzu znajdziemy wysłuchanie. Zdaje nam się, że kiedyśmy krew przelewali dla wywabienia niemieckiej narodowości z pod jarzma obcego w Slezkowi, i w Alzacji i Lotaryngii — byłoby największą krzywdą, kiedyby rząd nieuwzględniał naszego przyrodzonego języka w sądach i innych urzędach, i aby nam szkoły wychowywały sędziów i urzędników, kapłanów i nauczycieli, którzyby w naszym od Boga udzielonym języku z nami się porozumieli i nie prowadzili najpróżniejszą drogą do doczesnego i wiecznego szczęścia. Amen.

Karol Miarka,

redaktor „Katolika” w imieniu polskiego
Górnoślązka”.

Z powyższego listu otwartego do księcia Bismarka przekonad się możecie, że Polacy na Ślązku niedają się zastraszać władzą w ręku wroga i w poczuciu swej szlachetności bronią do ostatka wiary ojców swoich i jedynej spuścizny to jest języka ojczystego.

Wiadomości gospodarskie.

Kilka słów o zakładaniu zagajeni na piaskach.

Na las poświęcamy zwykle z małemi wyjątkami kawały ziemi, skutkiem górzystego położenia trudne do uprawiania, lub też ziemie liche, na których uprawa roślin się nieopłaca, jako to suche piaski.

O tych ostatnich mówić będę.

Uprawa lasu wymaga nakładu, a powoli dopiero zysk przynosi, niejedon się więc tem zraża i woli zostawić kawał ziemi bez użytku, niżeli kawałkami ją zagajać.

Myśli on sobie:

— Uda mi się dobrze sprzedać, to sprzedam, a kto wleddy kosztu zagajenia zwróci!

Myli się kto tak myśli, bo choćby chciał sprzedać, to kupujący dobrze uważa, czy tam w tem gospodarstwie, które kupuje wszelka ziemia użytkowana, a za liche odłogi zwykle niewiele płaci.

Niewarto więc tak źle sobie rozumować, lecz gdzie tego okazuje się potrzeba, powoli o ile grosz starczy co rok kawałki lasu zakładać.

Na piasku najlepiej rośnie sosna i brzoza. Są też to dwa drzewa, które pomieszanę w poroście sobie nie przeszkadzają, wypadła nam je zatem uprawiać.

Dwa są sposoby uprawiania drzew, to jest za pomocą siewu nasienia i wysadzając roczne wysadki (flance). Najlepiej te dwa sposoby łączyć o tyle, że zasiewają kawał, dosadza się wysadki w miejsca, w których po odczekaniu dwóch lat sosnina nie powschodziła.

Siew odbywa się w następujący sposób

Na kawałce ziemi, przeznaczonym pod las połdnia się ziemia motyka ręczną 6 cali szeroko w rządkach 3 stopy od siebie odległych, w które mamy siew zasiał. Zestruguje się tam zarazem mech i darń. Skoro kawał taki jest wysadzony, można te rzędy za pomocą pluga porobić, należy się jednakowoż małą brzozą skłębka i na 2 — 3 cali głębokości rzędy wyorywać tak, że tylko darń się zdezdra.

W te radliki sieje się ręką siew, puszczając pojedynczo ziarnka, jedno za drugim i to skoro tylko mróz z ziemi wyjdzie. Za siewcem idzie zaraz zagrabujący, który siew lekko nakrywa.

Zamiast siewu można także szyszek sosnowych użyć, ponieważ jednakże to dopiero w końcu kwietnia, skoro już stółce dobrze przyrzułowa siał wypada, żeby wkrótce pękało przeto siew zwykle bywa dla sussy następującej nieco rzadki.

Siejac szyszki w radliki, należy się uważać żeby były pogodny i stółce dobrze przyrzułowa; skutkiem tego wtem pękają one. Wtedy trzeba wysiał ludzi z grabi, którzy poruszają szyszki, nietylko nasienie z nich wtrząją, ale też zarazem to ostatnie w ziemi zagrzebują.

Do siewu potrzeba na mórg maty 3 — 4 szefli syy. Na gorzsy piasek więcej, na lepszy mniej.

Chcąc mieć las mieszany z brzozy i sosny, należy się sienie mieszać.

Zwracam tu jednakże uwagę, że nasienie sosnowe, ściej jeszcze brzozowe, zakupywane w handlach nasiennych chce kielkować i skutkiem tego nie niewarte. Trzebać przed zakupnem przekonad, biorąc od kupca tylko małą i siejąc takową w doniczkę napelnioną ziemią, w której odliczone znajdują się ziarnka i stawiać piec i polewa codziennie. Skoro po 2 lub 3 tygodni